№ 99. Wtorek 1 (14 maja) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

1 (14) Wtorek — Filipa.
2 (15) Środa—Zygmunta.
3 (16) Czwartek — Znalezienie Krzyża Św.
4 (17) Piątek — Floryana.
6 (19) Sobota — Jana Ap.

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14. we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Nowe ugrupowanie.

Po dwutygodniowej przerwie Duma przystępuje do dalszej pracy prawodawczej.

Dwa miesiące niespełna przeżył drugi parlament rosyjski i zdołał doczekać się uchwalenia ostatecznego jednego tylko prawa a jednak dziś *quantum mutatus ab illo!*

W życiu wewnętrznem, w sferze ukształtowania wzajemnych stosunków i taktyki poszczególnych grup partyjnych, żył on życiem tak intensywnem, że dziś samo istnienie jego opiera się na innych podstawach i kombinacyach.

Druga Duma państwowa rozpoczęła swą pracę pod znakiem *jedności grup opozycyjnych.* Na tej podstawie przeprowadzono wybory prezydyum i wychodząc z tej zasady zdołano utworzyć konferencyę stronnictw opozycyjnych.

Póki nie są zdobyte elementarne prawa polityczne, mówiono wówczas zarówno w lewem centrum, jak i na lewicy, nie czas jest na różniczkowanie grup opozycyjnych: jedyny podział, dopuszczalny na razie, to podział na wrogów obecnego porządku i jego obrońców.

Niedługo przetrwała ta budowa. Sklejona cementem kadeckim, dała ona wprawdzie w pierwszej chwili pewne rezultaty konkretne, wciągając do taktyki konstytucyjnej nawet nieprzejednanych rewolucyonistów socyalnych, lecz wkrótce zaczęła się chwiać bardzo podejrzanie. Już w czasie omawiania preliminarza budżetowego zarysowała się ona bardzo groźnie po to, ażeby z trzaskiem zawalić się w gruzy podczas posiedzenia w sprawie kontyngensu rekrutów.

Stało się to cośmy oddawna przepowiadali.

Właściwy stronnictwom lewicy skrajnej radykalizm nie zdołał utrzymać się w karbach parlamentaryzmu i, dając ujście swym instynktom pierwotnym, zerwał krępujący go układ. Dziś już rozlegają się z tej strony głosy, że Gołowin musi ustąpić, ponieważ przestał istnieć blok opozycyjny, który go obrał, że Duma obecna jest niczem innem jeno nowym ciężarem, obarczającym lud rosyjski.

Ten naturalny powrót lewicy do stanu pierwotnego, z którego gwałtownie usiłowali wydobyć ją kadeci, zmusił tych ostatnich do zrewidowania swej taktyki wobec poszczególnych grup parlamentarnych i do bardziej samodzielnego określenia najbliższych żądań Dumy.

Z pewnym wysiłkiem i nie bez dysonansów wewnętrznych doszli ostatecznie kadeci do wniosku, że blok z lewicą skrajną nie jest na dłuższą metę możliwy, o ile chodzi o pracę parlamentarną. Że do pracy tej nadają się oprócz nich tylko grupy narodowościowe, część niewielka trudowików i październikowców szczerze konstytucyjnych. Do wniosku tego doprowadzić ich musiało same życie parlamentarne, wykazujące w każdej sprawie bezradność i upór doktrynerski lewicy, a wysuwające na czoło pracy parlamentarnej zwartą i karną, a imponującą swym ładem i wyrobieniem reprezentacyę polską.

W ten sposób propagowana przez „Słowo" petersburskie idea centrum konstytucyjnego zaczęła przyjmować formy realne. Obecnie pozostaje tylko ująć ją w karby organizacyjne, a utworzona w ten sposób grupa centrowa, mogąca niewątpliwie liczyć na poparcie bezpartyjnych i części trudowików, będzie rozporządzała dwustu kilkudziesięciu głosami, co da jej możność, przy pewnej karności i porządku, a wobec nieładu, panującego na lewem skrzydle, stanowienia ostatecznego o wszystkich sprawach, dyskusyi Dumy podlegających.

Ugrupowanie to przynosi ze sobą jeszcze jedną, bardzo doniosłą konsekwencyę. Jeśli wobec bloku całej opozycyi, znaczenie 46 głosów polskich stanowiło *quantité negligeable*, dziś w bloku centrowym staną się te głosy czynnikiem miarodajnym i decydującym, zdobędą wpływ odpowiedni do tego poziomu, na jakim stanęła odrazu reprezentacya polska, dzięki swemu wyrobieniu parlamentarnemu.

Taki udział posłów naszych i taki wpływ ich na kierunek polityki drugiego parlamentu, nietylko daje nam większą rękojmię zaspokojenia licznych potrzeb ludności polskiej, rozwiązania zagadnień życia naszego zgodnie z jego właściwościami, nietylko wprowadza do centrum potężny czynnik ładu i porządku, lecz jednocześnie wprowadza do przyszłej taktyki centrum konstytucyjnego poważny i niezbędny korektyw.

Jużeśmy zaznaczali na tem miejscu, że kadeci, a przynajmniej prawica kadecka, znużona obstrukcyą ze strony rządu, zaczęła szukać porozumienia z nim za jakąbądź cenę i w sprawie Zurabowa stanęła na tej pochyłości, po której z łatwością stoczyć się mogła do ugody z rządem za cenę ustępstw zasadniczych, za cenę uszczuplenia powagi moralnej drugiej Dumy.

Zarówno większe wyrobienie parlamentarne, jak i konstytucyonalizm nie tak świeżej daty, podyktowały posłom poskim odrębne stanowisko w sprawie Żurabowa. Te same cechy dadzą mu możność zająć w przyszłem centrum stanowisko ściśle konstytucyjne, ale też i konsekwentnie opozycyjne wobec takiego rządu, jakim jest rząd Stołypina i Kokowcewa.

Taką drogę różniczkowania wewnętrznego przebyła Duma, w tak zmienionem ugrupowaniu przystępuje do dalszej pracy.

Idem.

Listy paryskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Paryż, d. 9 maja 1907 r.

Inaczej zupełnie, niżeli w roku zeszłym, przeszedł dzień pierwszego maja: zapowiadano wprawdzie rozmaitego rodzaju manifestacye, ale nie tak poważne, jak w 1906 roku; miały wówczas dziać się rzeczy straszne: miał być strajk powszechny wszędzie i we wszystkiem; sklepy i restauracye miały być zamknięte. To też setkami ludzie wyjeżdżali z Paryża, a ci, co zostawali, przewidując rozruchy jakieś niebezpieczne, zaopatrywali się w prowianty i postanawiali w dniu tym nie ruszać się z domu. Wszystko, naturalnie, skończyło się na niczem, a jako skutek miało, że Paryż w roku zeszłym w dniu 1 maja, przynajmniej w bogatych dzielnicach, był pusty i jak gdyby wymarły. Tu i owdzie widziano tylko wojsko, albo omnibus, czy tramwaj... pusty...

W roku bieżącym Paryż w dzień pierwszego maja nie zmienił zupełnie wyglądu, życie płynęło tak samo, jak dnia innego, a ulice wyróżniały się chyba tem tylko, że więcej widać było na nich wojska i policyi; ale i ta okoliczność nawet nie raziła, ile że od kilku tygodni, t. j. od początku strajku kelnerów kawiarnianych, byliśmy przyzwyczajeni do spotykania na każdym rogu policyanta, czy gwardzistę...

I wszystko byłoby przeszło spokojnie, gdyby nie wystrzałów kilka z imperialu omnibusu na placu Respubliki, skierowanych do stojącego na placu wojska. Naturalnie, jak zwykle, tym, co strzelał, był anarchista rosyjskiego czy żydowskiego pochodzenia, niejaki Law, który spokojnie, z zimną krwią, przejeżdżając przez plac na imperialu omnibusu, wyjął z kieszeni browning i strzelać począł.

Publiczność na imperialu, a także ta, która z placu wystrzały słyszała, byłaby się rozprawiła z owym anarchistą, gdyby policya nie wzięła go w obronę.

Rezultatem tego szalonego kroku Lawa będzie wydalenie poza granice Francyi kilku czy kilkunastu rewolucyonistów Rosyan i Żydów. Mała więc strata, a żal krótki.

* * *

Mam do zanotowania jedno znowu zebranie francuskie, a raczej pół francuskie z powodu prześladowań pruskich. Zwołało je Towarzystwo „Regionalistów francuskich" (grupa bez znaczenia żadnego, składająca się z kilkudziesięciu osób, a mająca głównie na celu naukowe, folk-lorystyczne badania regionalne francuskie, dążące do jawnej decentralizacyi Francyi) do spółki z najmłodszem Towarzystwem polskiem, jak *Société d'études sur la question Polonaise*, założonem przez kilku studentów Polaków dobrej woli, którzy, studyując sprawy Polski, mają zamiar jednocześnie informować o nich Francuzów.

Otóż to zebranie, o którem mówię, odbyło się pod przewodnictwem młodego posła do parlamentu, p. Marin—prezesa Towarzystwa regionalistów francuskich, a miało jednocześnie na celu przypomnieć rocznicę konstytucyi 3-go maja. O konstytucyi parę słów prawdziwych i dla nas sympatycznych, wypowiedział p. Marin; poczem zabrał głos p. E. Wagner, syn emigranta z 1863 roku i w długiem dosyć przemówieniu przedstawił historyę stosunków polsko-pruskich, a następnie podał środki, jakimi Prusacy prześladują nas co do własności ziemskiej i co do języka.

Zebranie się udało i szkoda jednak, że tak mało było na niem osób, a szczególniej Francuzów, dla których odczyt był przeznaczony.

* * *

Wczoraj znowu jedna jeszcze uroczystość polska: Biblioteka polska, założona niegdyś przez Towarzystwo historyczno-literackie, a obecnie stacya naukowa Akademii Umiejętności w Krakowie, obchodziła uroczystość 3-go maja; jest to zwyczaj od założenia biblioteki, zresztą warunek, pod jakim Tow. historyczno-literackie cedowało bibliotekę Akademii: posiedzenie takie publiczne co rok 3 maja odbyć się musi: zdaje na niem sprawę dyrektor stacyi, a następnie wygłasza odczyt wysłannik Akademii Umiejętności.

W roku b. po złożeniu sprawozdania przez p. Władysława Mickiewicza, syna wieszcza, sprawozdania, z którego wynika, że Biblioteka ciągle rozwija się, że coraz więcej oddaje usług pracującym naukowo w Paryżu Polakom, wygłosił odczyt p. Tomkowicz, konserwator z Krakowa o „Wawelu i jego restauracyi", odczyt ciekawy, ilustrowany fotografiami i rycinami, które słuchaczom dały pojęcie o tem, czem był, czem jest i czem będzie zamek po restauracyi. Przewodniczył temu zebraniu ks. Adam Czartoryski, który jest od niedawna, po śmierci marszałka Jełowickiego, prezesem komitetu nadzorczego Biblioteki.

Po odczycie licznie zebrana publiczność pod kierownictwem p. Wł. Mickiewicza oraz z p. Wł. Strzembosza, bibliotekarza, który całą duszą oddany jest Bibliotece i pracujący w niej, zwiedziła Bibliotekę i Muzeum Mickiewiczowskie do którego świeżo przybył sławny portret Adama Mickiewicza przez Wańkowicza, znajdujący się do niedawna w zbiorach Wł. Spasowicza, a ofiarowany testamentem do muzeum paryskiego.

Kaz. Woznicki.

Z czynności Koła posłów Litwy i Rusi.*)

(Dokończenie).

Dnia 28-go lutego „Koło polskie" zamierzało wystąpić z deklaracyą w Dumie od obydwóch Kół polskich, na co posłowie Litwy i Rusi nie przystali, uważając taki krok za niepolityczny. Dnia 28-go lutego został opracowany i uchwalony wewnętrzny regulamin dla członków Koła Litwy i Rusi. Co do regulaminu dla stosunku, jaki ma obowiązywać oba Koła wzajemnie, nastręczały się trudności, zwłaszcza pod względem określenia ścisłego wzajemnej zależności i zobopólnych zobowiązań, oraz rozgraniczenia samodzielności w akcyi na zewnątrz przed Dumą.

Brak tradycyi parlamentarnej, oraz wypróbowania sił wspólnych, zgodności w pracy i pewna ostrożność w zawieraniu sojuszu, z koniecznością zachowania samodzielności i niezależności w wielu sprawach spowodowały zwłokę w przyjęciu ostatecznem regulaminu, wspólnego w stosunku do Koła Koronnego. Samo życie, praktyka wspólnej pracy i warunki, kształtujące wzajemny stosunek, najłatwiej wskażą, jakiego rodzaju związek jest najodpowiedniejszym dla dwóch grup parlamentarnych polskich, złożonych z przedstawicieli dwóch dzielnic, znacznie się różniących z konieczności.

Dla porozumienia się i przez to skuteczniejszej akcyi w Dumie, postanowiono utworzyć wspólne komisye dla Kół, któreby dążyły do opracowania jednolitych programów, jakichby należało wspólnie bronić i w komisyach Dumy i *in pleno* Dumy państwowej. Powstały więc komisye: agrarna, równouprawnienia, samorządu, interpelacyjna, szkolna, budżetowa, ustaw konstytucyjnych, złożone z obu Kół: polskiego, Litwy i Rusi, dla sumiennego zbadania i zgodnego sformułowania wnoszonych wniosków i składanych w Dumie projektów prawodawczych. Komisye w Dumie również pracują i wymagają natężonej pracy umysłowej i czasu, by módz opanować sferę różnorodnych zagadnień społecznych i ekonomicznych. Czasu więc brak nawet na podołanie nawałowi tej pracy, jaka się piętrzy przed członkami Koła w komisyach i w Dumie; posiedzenia w Dumie i Kołach wymagają obecności posłów i ich współdziałania ciągłego.

Niepewność stanowiska Dumy i jej istnienia wytwarza pracę gorączkową i skłania do pewnego pośpiechu.

Koło polskie nie mogło odrzucać wniosku autonomicznego i w tak pierwszorzędnej wagi dla sprawy narodowej akcie — Koło Litwy i Rusi poparło je, zaznaczając jednak, że uważa czas za nieodpowiedni.

Kwestya agrarna, która jest dla nas sprawą tak żywotną, wymagała samodzielnego traktowania i niezależnego zupełnie opracowania projektów reform, pożądanych dla krajów: Koło Litwy i Rusi uważa sprawę tę za podlegającą wyłącznie jego kompetencyi, zarówno w sformułowaniu i sposobie przeprowadzenia. Projekt reform samorządu należy również, zdaniem większości Koła, pozostawić kompetencyi Koła litewsko-ruskiego.

Zaznaczyć jednak wypada, że skład Koła Koronnego tegoroczny rokuje, iż porozumienie całkowite nastąpi prawie we wszystkich dziedzinach wspólnej działalności i sojusz przybierze kształty trwałe.

Psychologia obecnej Dumy rosyjskiej musiała być wzięta pod uwagę przy rozprawach agrarnych. Układ partyi jest tego rodzaju, że lewica góruje i *to nie lewica w znaczeniu europejskiego parlamentaryzmu, ale raczej partye skrajne, wywrotowe mają przewagę.* Są one złożone w wielkiej ilości z członków o bardzo pierwotnej kulturze umysłowej, a sfanatyzowanych przez doktryny rewolucyjne i pełne utopii. Prawica posiada więcej ludzi wykształconych, ale nieprzychylnych naszym narodowym aspiracyom. Postanowiono więc i słusznie, w debatach agrarnych *in merito* głosu nie zabierać, a poprzestać na zaznaczeniu, że pragniemy rozwiązać zagadnienia rolne, po otrzymaniu dopiero instytucyi samorządnych.

Mińscy delegaci i posłowie innych litewsko-ruskich gubernii przybyli już z powziętemi zamiarami wykazania egoistyczno-klasowych jakoby dążności „panów polskich" i użycia trybuny parlamentarnej dla obwieszczenia włościanom naszym, że Polacy nie ustąpią „ani piędzi ziemi" i są wrogami wiejskiego ludu.

Pomimo naszego milczenia, posypały się zaczepki, ale słabsze, bo nie znajdujące podniety w mowach posłów naszych i prezes Koła. Węsławski, zapisał się do replikowania, ale uprzedzony został przez zapisanych wcześniej mów-

*) Patrz Nr 94 „Dziennika Kijowskiego".

ców i cierpliwie musi oczekiwać kolei. Tak powściągliwa taktyka była jedyną, słuszną i możliwą. Koło uważało, że głos rozwagi i krytycznej oceny sprawy rolnej, nie będzie wysłuchany przez ludzi, szukających tylko sposobności do rozwinięcia środka agitacyjnego przeciwko obszarnikom i agraryuszom.

Powtarzam raz jeszcze, com poprzednio zaznaczył, że to początek ledwie,— geneza solidarnego Koła Litwy i Rusi... Pierwsze kroki należało stawiać rozważnie.

Nie dla jednej kadencyi parlamentarnej, nie dla chwilowej akcyi starano się o stworzenie programu i zawiązanie sojuszu z Kołem polskiem, ale myślano słusznie, że organizacya, raz stworzona, może się przekształcać, musi się rozwijać, ale nie przestanie istnieć, jeśli z pożytkiem i poczuciem odpowiedzialności wobec kraju pracować będzie. Oba Koła pragnęły również dać przykład kultury parlamentarnej, która polega na występowaniu jedynie z opracowanymi wnioskami, by nie zabierać czasu parlamentowi i nie demoralizować czytającej publiczności frazesami bez treści lub tchnącemi partyjnością... To też Polacy zyskali wskutek swojego wyrobienia zachowanie w Dumie rosyjskiej, która czuje, że nie jest na właściwej drodze.

Listy warszawskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Warszawa, d. 10 maja.

Wczoraj staraniem komitetu okręgowego koncentracyi narodowej, urządzone zostało wielkie zebranie polityczne, poświęcone sprawozdaniom poselskim. Ponieważ poseł Fr. Nowodworski jest obłożnie chory, przeto jedynym referentem był poseł Dmowski, który w dłuższem przemówieniu przedstawił dotychczasową działalność posłów polskich w Dumie państwowej. Grzmiące oklaski, którymi darzon mówcę, były wymownym dowodem uznania, zaufania i żywej sympatyi ze strony licznie zgromadzonych wyborców warszawskich. Szczególne zainteresowanie wzbudziła druga część mowy prezesa Koła polskiego, poświęcona taktyce Koła w sprawie kontygensu rekruta. Mówca wskazał, że posłowie polscy, po złożeniu wniosku autonomicznego, postąpili logicznie, przyznając państwu to, bez czego ono istnieć nie może. W Rosyi wszystkie żywioły, które szczerze dążą do reformy państwa w duchu konstytucyjnym i których zdanie nie może być ignorowanem, muszą obecnie dojść do wniosku, że skoro żądania polskie będą uwzględnione, wówczas Polacy uznawać będą potrzeby państwowe. Natomiast nie uznało Koło polskie za możliwe przyczynić się do usunięcia posła Żurabowa z posiedzenia Dumy, gdyż w grę wchodził tu jedynie patryotyzm rosyjski; była to niejako wewnętrzna sprawa posłów Rosyan. I w tym wypadku, dodajmy, postępowanie posłów polskich było logicznem ze względu na interpelacyę w sprawie pogromu siedleckiego. Co do horoskopów na przyszłość, to poseł Dmowski zaznaczył, że dalsza taktyka posłów polskich zależeć musi, między innemi, od stanowiska większości Dumy i rządu wobec złożonego wniosku autonomicznego. Jeżeli Duma przyjmie wniosek wybrania specyalnej komisyi autonomicznej, wówczas wynik głosowania będzie świadczył, że Duma w zasadzie uznaje potrzebę autonomii dla Królestwa.

W końcu udzielił poseł Dmowski odpowiedzi na kilka interpelacyi i zapytań.

Podobne zebrania relacyjne miały się odbyć również na prowincyi; w Kaliszu miał przemawiać poseł Parczewski, zaś w Płocku—poseł Konic, lecz władze administracyjne nie pozwoliły na urządzenie zebrań.

A władzom tym wzrost uświadomienia narodowego w społeczeństwie przysparza coraz nowych kłopotów. Przedewszystkiem usiłują one skłonić gminy do zaniechania walki o prawa języka polskiego, przyczem działają nietylko przy pomocy rozporządzeń „administracyjnych", ale nawet stosują łagodną perswazyę. Naprz., gubernator radomski Zasiadko, w odpowiedzi na artykuł „Głosu radomskiego" o języku polskim w gminie, zmusił redakcyę tego pisma na podstawie § 138 ustawy o cenzurze do wydrukowania obszernej „reklamacyi", w której dowodzi, że postanowienia komitetu ministrów z lipca 1905 r. są opacznie tłómaczone przez autora artykułu. Dodajmy, że jednocześnie redaktor „Głosu radomskiego" został skazany za naruszenie „obowiązującego postanowienia" na 300 rb. kary.

Podobnież w sprawie szkolnej stosują władze administracyjne dwojaką metodę: z jednej strony naprz. kilku nauczycieli ludowych z pow. mławskiego za dążenie do spolszczenia szkół skazano administracyjnie na wydalenie z granic Królestwa, z drugiej zaś zbierają władze wiadomości o działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, aby ułatwić ministrom walkę na gruncie parlamentarnym z posłami polskimi, którzy, jak wiadomo, wystąpili z interpelacyą w tej sprawie.

Kiedy mowa o szkolnictwie, warto wspomnieć o losach instytutu rolniczego w Puławach; studenci-Rosyanie, którzy stanowią w Puławach ogromną większość, postanowili nie opuszczać murów tego zakładu, a tem samem niedopuszczać do jego spolszczenia, motywując uchwałę swoją, między innemi, tem, że oni właśnie są opoką myśli „postępowej" i że z chwilą usunięcia się ich z Puław, myśl „postępowa" przestałaby promieniować. Zachętą do tej uchwały — jak stwierdza „Ziemia Lubelska"—było podanie grona Żydów puławskich, wystosowane do wiecu studenckiego. Podanie to, oraz uchwała studentów-Rosyan należą do liczby niezmiernie charakterystycznych i pouczających dokumentów współczesnych.

W innym numerze „Ziemi Lubelskiej" znajdujemy ciekawą wiadomość o tem, że z pow. krasnostawskiego emigrują niektórzy włościanie do okręgu amurskiego. Dziwny to objaw, sądzimy bowiem, że Syberya zgoła nie jest odpowiednim terenem dla emigracyi naszej ludności rolniczej i że dobrowolnych emigrantów spotka zawód. W każdym razie fakt ten dowodzi, że sprawa emigracyi w Królestwie jest zupełnie nieuporządkowaną i pozbawioną wszelkiego kierownictwa. A kraj posiada niewątpliwie znaczny nadmiar materyału ludzkiego, wskutek czego ruch emigracyjny oddawna rozwinął się z siłą żywiołową: obecnie liczba wychodźców sezonowych, t. zw. obieżysasów, wynosi około 140,000 rocznie, jednocześnie emigruje co roku z Królestwa do Ameryki po kilkanaście tysięcy osób.

Zastępca.

Sprawozdanie p. R. Dmowskiego z działalności Koła Polskiego.

Szanowni Panowie!

Dotychczasowa działalność Koła Polskiego w Dumie państwowej jest bardzo krótka i nie przyniosła jeszcze skutków konkretnych.

Oddalenie wszakże posłów od własnego społeczeństwa, skutkiem odległości stolicy państwa od naszego kraju, utrudnia im odżywianie się, że tak powiem, duchowe atmosferą swego narodowego środowiska, które dla każdego polityka jest koniecznem. Dlatego to u nas, więcej niż gdziekolwiek, ważną jest rzeczą staranie o zaciśnienie węzłów, łączących przedstawicielstwo z krajem, i dlatego, pomimo krótkości okresu naszej działalności poselskiej, uznałem za potrzebne stanąć przed panami, którzyście mię obdarzyli swem zaufaniem, powierzając mi mandat poselski, i przedstawić wam swe poglądy na położenie nasze w Dumie, na naszą dotychczasową działalność i na motywy, jakiemiśmy się w niej kierowali.

Druga Duma państwowa zebrała się w warunkach znacznie odmiennych od tych, w jakich działała pierwsza. Tamta Duma częstokroć przybierała ton konstytuanty, zajmowała wobec rządu stanowisko silnie zaczepne, zakończyła się zaś ogłoszeniem znanej odezwy wyborskiej, pod którą nie podpisali się coprawda wszyscy posłowie, a przedewszystkiem nie podpisali się posłowie polscy, ale za którą stanęła znaczna większość, tak, że właściwie na pierwszą Dumę spada za tę odezwę odpowiedzialność. Wydanie odezwy wyborskiej okazało się krokiem fałszywym. Była on kamieniem probierczym nastroju ludu rosyjskiego.

Autorom odezwy zdawało się, iż są zdolni rząd obalić; fakty dowiodły, że masy nie są tak zrewolucyonizowane, ażeby można było zamiar ten przeprowadzić. To wpłynęło na cały ton Dumy obecnej. Odezwa wyborska wzmocniła rząd, dała mu tę pewność siebie, jakiej nie posiadał w okresie poprzedzającym zwołanie pierwszej Dumy i podczas jej trwania. Posłowie Dumy obecnej zjechali się z poczuciem, iż są od rządu uzależnieni, że rząd ma losy w ręku, a ten nastrój decyduje w znacznej mierze o postępowaniu całej Dumy.

Ażeby zdać sobie sprawę z charakteru tej Dumy, trzeba zatrzymać się na chwilę nad jej składem, na który wpłynęła przedewszystkiem ustawa wyborcza. Dziś już dla wszystkich, nie wyjmując rządu, jest jasnem, że ustawa ta była wielkim błędem. Zamiarem jej autorów było sprowadzić do Dumy jaknajwięcej żywiołów nieoświeconych, niewyrobionych politycznie; liczono na to, że pójdą one za pierwszem skinieniem rządu. Ustawa ta nie była pisana na to, ażeby stworzyć istotny parlament, jako zgromadzenie przedstawicieli, rozumiejących sprawy ogólnopaństwowe i uzdolnionych do decydowania o nich, ludzi najlepszych w państwie — ale gromadę ludzi prostych, czujących swoją niższość wobec rządu i gotowych się od niego zupełnie uzależnić. Rachuby te zawiodły. Istotnie, wybory do pierwszej i drugiej Dumy dały ogromną część ludzi nieprzygotowanych do działalności parlamentarnej — ale nie okazali się oni wcale powolnymi dla rządu.

Włościanin rosyjski przyszedł do Dumy jako rewolucyonista. Sprawdziło się nasze stare przysłowie: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada". Nawet ci ludzie, którzy stoją u steru nawy państwowej, mówią dziś otwarcie, że trwający system biurokratyczny nie może dalej państwu służyć, że państwo wymaga gruntownego odnowienia, do którego jest powołane przedstawicielstwo narodowe. Ale widocznem jest, że na mocy tej ustawy trudno mieć parlament, któryby zdolny był nową Rosyę stworzyć. Jest coś tragicznego w widoku tej Dumy, której ogromna część składa się z nieszczęśliwych włościan rosyjskich, którzy przyszli do parlamentu z zamiarem dostania ziemi, którzy nadanie ziemi uważają za jedyne niemal, a przynajmniej za pierwsze zadanie tej Dumy. To zaś, do czego ta Duma przedewszystkiem jest powołana, ta praca ustawodawcza, zmierzająca do wielkiej reformy politycznej, dla wielu z nich jest niemal obojętnem. Skutkiem tego nad Dumą cięży od początku kwestya agrarna. Kwestya ta, będąc najzawilszem i najtrudniejszem do rozwiązania zagadnieniem, a w przyszłości mogąca być źródłem najstraszniejszych wypadków — w tej formie, w jakiej dziś istnieje, w znacznej mierze przez rząd, przez jego ustawę wyborczą została stworzona.

Do tej Dumy stawiło się w znacznej liczbie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, które nadawało ton pierwszej Dumie. Ale stronnictwo to w drugiej Dumie nie występuje już z ideą dokonania przewrotu natychmiastowego w państwie, lecz z zamiarem powolnego przebudowywania tego państwa drogą pracy ustawodawczej. Stronnictwo to dzisiaj gotowe jest najwięcej poświęcić, ażeby Dumę utrzymać. Ale praca ustawodawcza dotąd wątpliwie się przedstawia i idzie bardzo powoli, a to z dwóch powodów:

Po pierwsze: Rosya ma jeden parlament centralny, który musi załatwiać wszystkie, nawet lokalne potrzeby całego państwa. Według ustaw zasadniczych, najdrobniejsze nawet prawo stać się takiem nie może, jeżeli nie przejdzie przez Dumę państwową. Sami członkowie rządu stwierdzają, że normalne życie państwowe jest w tej chwili wprost powstrzymane: żadne ministeryum kroku naprzód zrobić nie może, nie można nic budować, nic odnowić, żadnej, najpotrzebniejszej zmiany wprowadzić, bo wszystko musi być uchwalone przez jedną dla całego państwa Dumę. Jakże można mówić o szybkich pracach ustawodawczych w Dumie, gdy przez nią muszą przechodzić takie ustawy, jak np. o ustanowieniu etatu 600 rb. rocznie dla farmaceuty w kraju Nadamurskim? Ileż tego rodzaju ustaw ma Duma uchwalić, jeżeli wszystkie analogiczne potrzeby życia państwowego mają być przez nią załatwione! I gdzie znajdzie ona przy tem wszystkiem czas na twórczą działalność reformistyczną!...

Dopóki państwo rosyjskie nie będzie zaspakajało swoich potrzeb miejscowych w instytucyach miejscowych, nie tylko samorządnych, ale i ustawodawczych, dopóty Duma centralna nie będzie mogła normalnie pracować nad załatwianiem potrzeb ogólnych.

Powtóre: Społeczeństwo rosyjskie nie ma naprawdę zorganizowanych stronnictw. U nas często się słyszy, że stronnictwa są niepotrzebne, że ideałem polityka jest człowiek bezpartyjny. Otóż Izba rosyjska składa się bądź z takich właśnie bezpartyjnych, bądź też z ludzi zbyt luźnie ze stronnictwem związanych i rezerwujących sobie jak najszersze pole do wystąpień indywidualnych. W stronnictwach rosyjskich niema należytej organizacyi, niema karności, niema dyscypliny partyjnej. To też, gdy w parlamentach zachodnich przemawiają przez swych wydelegowanych posłów stronnictwa, gdy w najważniejszych sprawach przemawia tylu zaledwie mówców, ile jest stronnictw, w Izbie rosyjskiej do drobnych nawet spraw zapisuje się nieraz po kilkudziesięciu mówców, bo każdy mówi za siebie tylko i uważa za stosowne swoje osobiste poglądy wypowiedzieć. Stąd wynika ogromna strata czasu. Izba wciąż gada, a praca jej idzie powoli, i dotąd nie zdołano zrobić żadnego zasadniczego kroku w zakresie ustawodawczym.

Ci, co chcą coś zrobić, mają do zwalczenia nieprzezwyciężone trudności: nieprzygotowanie do życia parlamentarnego żywiołów Izbę składających, brak organizacyi partyjnej, wreszcie zawalenie Izby mnóstwem wniosków ustawodawczych mniejszej wagi, które powinny należeć do prawodawstw lokalnych.

A obok tego jeszcze jedna trudność. Izba nie jest niezależnym parlamentem, nie ma władzy ustawodawczej, a przytem istnienie jej ciągle wisi na włosku. Ciągle powtarzają się pogłoski o blizkiem jej rozwiązaniu, co wcale nie przyczynia się do wytworzenia atmosfery spokojnej pracy.

Obok żywiołów, które nad przekształceniem Rosyi na państwo konstytucyjne chcą pracować, mamy w Izbie żywioły rewolucyjne, żywioły skrajnej lewicy. One nie wierzą, ażeby Izba mogła wcielić ich ideały w życie, nie wierzą w drogę ewolucyi i traktują mównicę parlamentarną przedewszystkiem jako wolną trybunę do szerzenia swych haseł. W składzie zaś prawicy są żywioły, wrogie samej nawet zasadzie parlamentaryzmu i dążące do tego, żeby rozwiązanie Izby o ile można przyśpieszyć.

Skutkiem tego, ta Izba nie może iść w porównanie z parlamentami państw zachodnich. Tam stronnictwa dzielą się na rządowe i na opozycyę, tu zaś są żywioły, popierające rząd, które chcą go utrzymać bądź jako wykonawcę zasad manifestu październikowego, bądź nawet ułatwić mu powrót do starych dobrych czasów z przed wojny japońskiej, i są dwie opozycye: jedna konstytucyjna, druga rewolucyjna, idąca nietylko przeciw rządowi, ale także przeciw konstytucyjnej opozycyi.

Państwa zachodnie są już urządzone, życie parlamentarne opiera się tam na utrwalonych zasadach konstytucyjnych, i państwa te nie mogą bez parlamentu istnieć. W Rosyi ustaw konstytucyjnych niema—Duma powinna je zrobić. W deklaracyi swej prezes rady ministrów stwierdził, iż stary ustrój już się przeżył, nowy jeszcze się nie wytworzył i do wypracowania jego podstaw jest powołana Izba państwowa. Tę rolę, oficyalnie przyznaną Izbie, chcą jej właśnie zapewnić żywioły opozycyi konstytucyjnej, stanowiące centrum Izby.

Na tle tego ogólnego poglądu na Izbę i jej położenia trzeba sobie teraz postawić pytanie:

W jakimże charakterze miało przyjść przedstawicielstwo polskie do Dumy państwowej i jakie w niej zająć stanowisko?

W swoich przemówieniach przedwyborczych zapowiadaliśmy to wyraźnie, że idziemy do Dumy, ażeby wziąć udział w pracy ustawodawczej, dążąc do ogólnej reformy państwa, a przedewszystkiem do reformy autonomicznej dla naszego kraju.

Pragnieniem naszem jest, ażeby Rosya stała się państwem prawnem, tembardziej, że tylko w takiem państwie może być zabezpieczony należycie ustrój autonomiczny naszego kraju, oraz prawa narodowości naszej w państwie poza granicami Królestwa.

Idąc do pracy prawodawczej, Koło polskie musiało stanąć w centrum Dumy i postawić sobie za cel utrzymanie tej Izby, o tyle, naturalnie, o ile będzie ona miała należytą samodzielność i będzie mogła prowadzić skutecznie dzieło reformy. Grupy wszakże centrum nie stanowią większości w Dumie. Jeżeli weźmiemy stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne z grupą kozaków, oraz Koło polskie i grupę posłów muzułmańskich, to te łącznie nie tworzą większości w Dumie. Osiąga się ją w jednych sprawach przy pomocy prawicy, w innych przy pomocy lewicy. Z tego wypływa, że nie można wytworzyć w Dumie żadnej stałej koalicyi, którаby mogła prowadzić spokojnie i bez wahań pracę reformistyczną.

Koło polskie jechało do Petersburga w warunkach nie najprzyjaźniejszych. Z jednej strony pracowano oddawna wśród żywiołów prawicy rosyjskiej, o ile ją tak nazwać można, ażeby wzbudzić przeciw nam nienawiść, usposobić przeciwko jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Polaków. Na prawicy są żywioły ściśle związane z biurokracyą rosyjską, jako kastą. Nie mogą być one zwolennikami ustępstw dla nas i reform politycznych, bo te są przeciwne interesom biurokracyi, jako takiej.

Na lewicy i w centrum też panowało nieszczególne dla nas usposobienie. Starali się o to korespondenci tutejsi do pism rosyjskich, oraz działacze, którzy jeździli stąd nawet z odczytami do Rosyi, i w nich przedstawiali nas jako wsteczników, „czarną sotnię" i t. d.

Po przybyciu do Petersburga odczuliśmy chłód i w Dumie i w usposobieniu tłumu petersburskiego, spotykającego posłów w dniu otwarcia Dumy. Przyjechaliśmy na grunt jak najgorzej przygotowany, ale warunki polityczne znaleźliśmy bez porównania pomyślniejsze, niż je miało Koło polskie w pierwszej Dumie. W Dumie pierwszej „kadeci" i trudowiki nadawali wyłącznie ton. Koło Polskie musiało się zastosować do nich, nie mogło zdobyć jakiejkolwiek samodzielności, musiało wpadać w ogólny ton, tam panujący.

Teraz zajęliśmy pozycyę centralną, w której głosów naszych było często potrzeba. Mając ją, mogliśmy przybrać swój własny ton polityczny i doprowadzić do tego, ażeby ci, co nas potrzebują, liczyli się z naszym tonem, z naszem stanowiskiem.

(C. d. n.)

Nauka religii w mowie ojczystej.

Duch narodu wyrabia sobie język i przelewa weń całą istotą swoją. Uczucia jego brzmią wdziękiem głosu, którym urobił sobie głoski, a w nich, jak z tonów różnych, brzmi z wyrazów harmonia języka, a z mowy melodya jego.

Na bogactwo mowy składają się wszystkie duchowe potęgi narodu, wszystkie jego myśli i uczucia. Po języku poznajemy wiek i żywot narodu; poznajemy jego charakter — jego stopień oświaty, odgadujemy jego przeznaczenie i jego losy przyszłe. Zarody wielkości narodu w jego języku złożone być muszą. Język jest własnością całego narodu: ponieważ jest jego utworem. On objawia siłę twórczą geniusza narodu. Cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył.

Mowa ojczysta jest kluczem do wiedzy, nauki pobierane w obcym nam języku trudem mozolniejszym są zdobywane, zdwojonego nakładu pracy wymagają. Jeżeli te trudności, zwalczy zapał, to nie pokona w zdobywaniu wiedzy religii. Naukę religii tylko w języku ojczystym — mówił ś. p. arc. Stablewski — młodzież powinna nabywać, ona jedynie jest zdolna młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia. Arcyb. Teodorowicz, omawiając powyższe słowa, dopowiada, że w obcym języku można wypowiadać swe *myśli*, ale w swoim tylko własne głębokie *uczucia*. Religia, nauka religii, modlitwa, opierają się nietylko na myśli i rozumie, lecz budują swoje królestwa w głębinach najskrytszych ludzkiej duszy, potrzebują więc dla tłómaczenia swego, najpodatniejszego instrumentu, języka najbardziej wrażliwego na delikatne odcienia, najbardziej dorobionego do potrzeb duszy, więc najbardziej swojskiego. Język obcy, gdy łączyć ma duszę z Bogiem, mąci harmonię, tępi i przygłusza uczucie i dusza we wzlocie swoim ku niebu i Bogu czuje się skrępowaną, nie może wypowiedzieć się przed Ojcem swoim, który jest w niebiesiech.

A cóż dopiero mówić o języku, którym rządy obce posługują się przy nauce religii, jako politycznym czynnikiem, za pomocą którego chcą już w sercu dziecięcem wydrzeć narodową świadomość i narodowe poczucie? Czyż nienawiść — pyta się ten prześwietny Arcypasterz ormiański, obracająca się ku każdemu środkowi ucisku, nie musiałaby się przenosić i na sam przedmiot wykładany? Lecz gdyby nawet religii nie zabijała nienawiść, to dobijałaby ją w sercu dziecka sama obczyzna z językiem, do jego duszy wprowadzona.

Widziałem—pisze ś. p. Prymas—podczas moich wizytacyi pasterskich, jak szybko poziom wiedzy religijnej i poczucie obyczajności dobrej w młodszem pokoleniu się cofa. Dlatego też w głębokiem przekonaniu mojem, z jakiem zawsze przemawiałem za nauką religii, w ojczystym języku, oraz wskutek zebranych smutnych doświadczeń, żadnej nie zaniedbywałem sposobności, ażeby języka ojczystego w nauce religii bronić, lub o jego przywrócenie się starać. Kościół stale domagał się wykładu nauki religii w języku ojczystym, tak dalece, że gdy niektóre flamandzkie rodziny dla celów praktycznych domagały się kształcenia swych dzieci katechizmu w języku francuskim, to, skoro arcyb. kardynał Goossens o tem się dowiedział, wystosował do owych klasztorów bardzo energiczne listy — z dnia 1 maja 1892 r., w których nakazał udzielać dzieciom flamandzkim nauk religii w ich języku ojczystym, chociażby nawet rodzice czego innego żądali, ponieważ *udzielanie nauki katechizmowej w innym — nie ojczystym języku, jest nadużyciem, którego nie można tolerować* i na które on, arcybiskup, nie pozwala i nakazuje stosować się ściśle do ogólnych przepisów kościelnych. Arcybiskup w Dublinie, dr Walsch, odpowiadając na zapytanie posła ks. dra Jazdżewskiego, zaznacza, że jak w całym, tak i w kościele irlandzkim jest regułą i zasadą, w praktyce *niezłomną*, że jaki jest język ludu, czy to angielski, czy iryjski, tam w tych językach są wygłaszane kazania i w nich wyłącznie uczy się katechizmu młodzież. Tak dalece, że mowę iryjską pielęgnujemy — pisze ten książę kościoła—w wyższych i średnich zakładach naukowych.

Nie mogę pominąć głosu Niemca, kapłana katolickiego, ks. Kittla, który prosi, by oświadczono na wiecu w Strzelnie, „że on, kapłan katolicki, choć niemieckiego pochodzenia, czuje nietylko aż nadto krzywdę polskiemu narodowi wyrządzoną, ale przedewszystkiem naszemu św. Kościołowi katolickiemu, dla którego zobojętnienie przez niezrozumiały wykład religii w sercach młodego pokolenia powstać musi. Wasz kłopot—mówi on —i wasza boleść będą i mojemi. Błaga więc Boga, ażeby wiec wydał najzbawienniejsze owoce w sercach słuchaczy, którym przypomina wiersz niemieckiego poety.

«Gdy chcę swe modły i dziękczynienia
Wyrazić Bogu w głębi sumienia,
To najrzewniej płynie moje słowo,
Gdy je zanoszę *matczyną mową*!».

Matki poznańskie na drodze nie mylnej instynktu katolickiego serca wysnuły wywody i naukę Kościoła i odczuły, jaki jest związek pomiędzy językiem ojczystym a wiarą i odzywają się na wiecu w Kościanie: „My, Polki i katoliczki, łagodne i dobre jesteśmy, ale potrafimy się też i zawziąć i być lwicami, gdy tego potrzeba; weźmy sobie przykład z mężnej Zofii Chrzanowskiej, która za panowania Jana III przez dodanie otuchy i odwagi mężowi swemu, obroniła Trembowlę od niechybnej zagłady dzikich Tatarów. Będziemy cierpieć i stać na straży świętości narodowych, uczyć do ostatniego tchu polskiego czytania i religii w języku ojczystym w domach naszych, a kapłani dokonają reszty w kościele". A ten głos matek i ojców rozbrzmiewa po całej Wielkopolsce, po wszystkich wsiach i miastach, po odbytych wiecach zewsząd ślą do stolicy arcybiskupiej zapewnienia: „Ślubujemy ci Najprz. Arcypasterzu, że dopóki dzieciom naszym każą uczyć się po niemiecku religii, my, ojcowie, zamienimy domy nasze w święte szkoły, będziemy sami dzieci uczyć religii w języku polskim, by nam wyrosły na pociechę a Kościołowi świętemu i narodowi na chlubę". (Na wiecu w Dębiu).

U nas na kresach od dwóch lat dzięki Najwyższemu Ukazowi ucichły teraz narzekania, przycichły bóle, protesty — już nie znamy walki o prawo wykładania religii katolickiej w naszej ojczystej mowie. We wszystkich zakładach naukowych młodzież się uczy religii i modli się po polsku. Jedynie w kijowskiej szkole kadetów - korpusu Włodzimierskiego, od dwóch lat nie jest wykładana nauka religii w języku polskim dla kadetów Polaków - katolików i dyrekcya woli pozbawić młodzież znajomości religii i obojętnie patrzeć na gwałt, zadawany wierzeniom dziatwy, która traci podstawę życia—religię, niż się zgodzić na prawo Najwyższym ukazem zagwarantowane i pozwolić ks. kapelanowi wykładać w języku ojczystym. Od dwóch lat przerwane są wykłady religii w korpusie.

Do tej sprawy jeszcze wrócę i cały jej przebieg opowiem.

Ks. Kazimierz Siedlecki.

Około Dumy.

— „Rossija" zamieszcza obszerny artykuł z powodu wiadomości o tem, że Szwanebach na poufnem zebraniu w Carskiem Siole występował przeciwko Dumie. Artykuł zawiera wyjaśnienia tej treści, że Szwanebach jest zwolennikiem przedstawicielstwa narodowego w Rosyi, że uważa je za niezbędne czynniki powodzenia państwa, lecz jednocześnie z ubolewaniem konstatuje, że Duma obecna jeszcze nie weszła na drogę pracy twórczej.

— Hr. Witte ma, podobno, wkrótce odbyć po Europie podróż dyplomatyczną, związaną z pewnemi krokami urzędowemi natury finansowej i politycznej.

— Prezydyum Dumy opracowało porządek dzienny najbliższych posiedzeń i dziś ma być rozpatrywany projekt ministeryalny prawa o stanach wyjątkowych, we czwartek o zniesieniu kary śmierci i w piątek o amnestyi.

— Według opracowanego przez frakcyę kadecką projektu nowej ordynacyi wyborczej, prawa wyborcze mają posiadać wszystkie osoby, niemłodsze nad lat 21, bez różnicy płci. Posłowie mogą być obierani niezależnie od miejsca zamieszkania i niezależnie od tego, gdzie są wniesieni do listy wyborców. Wybory mają być bezpośrednie w okręgach, z których każdy obiera jednego posła. Dla postawienia kandydata należy mieć 20 podpisów wyborców.

— Poseł Rżochin, członek grupy S. R., został aresztowany w Saratowie.

Biała Cerkiew—Orzeszkowej.

Biała Cerkiew, 29 kwietnia.

Wczoraj, w sali miejscowego klubu, staraniem p. Konstancyi Peszyńskiej i p. doktorowej Taraszkiewiczowej, odbyła się uroczystość na cześć czterdziestoletniej pracy pisarskiej Elizy Orzeszkowej.

Obchód wczorajszy należy podkreślić z jednej strony, jako świadectwo nadzwyczajnej popularności imienia czcigodnej Jubilatki, z drugiej zaś, jako dowód żywotności naszej prowincyi, jako dowód, że świadomość narodowa pogłębia się u nas coraz bardziej, zakreśla coraz szersze kręgi i, daleka będąc od szowinistycznej wyłączności, staje się zdrową i realną kierowniczką życia.

Powodzenie białocerkiewskiego obchodu było zupełne.

Sala klubowa wypełniła się po brzegi, a wśród zebranych zauważyliśmy wielu przedstawicieli miejscowej ludności żydowskiej.

Uroczystość rozpoczęła się od zagajenia, które wypowiedział adw. przysięgły p. Edward Paszkowski i które zawierało w sobie charakterystykę czterdziestoletniej pracy Jubilatki, a następnie wypełniły wieczór gra na fortepianie, śpiew, deklamacya i żywe obrazy.

W drugiej części wieczoru odczytany został przez p. K. Peszyńską adres do Orzeszkowej, który pokryły liczne podpisy, a w tej liczbie i podpisy Żydów, biorących udział w uroczystości.

Część koncertowa wieczoru nie pozowiła nic do życzenia.

Słyszeliśmy doskonałą grę pań: Jeziorańskiej i Karwackiej, oraz piękny śpiew pani Wojniewiczowej, p. Chmielewskiej, p. Rzepeckiej i pana Borkowskiego.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyła deklamacya uczennicy Kotarbińskiego i Siemaszkowej, pani Konstancyi Peszyńskiej, oraz żywe obrazy.

Deklamacya p. Peszyńskiej („Do Orzeszkowej" Konopnickiej, „Hagar na puszczy" i in.) wychodzi poza ramki zwykłej deklamacyi amatorskiej i wkracza w zakres poważnej sztuki i rzetelnego artyzmu. To, cośmy słyszeli wczoraj, odznaczało się głębokiem wniknięciem w treść deklamowanych utworów, znakomitą ekspresyą i niepoślednią siłą, a przytem wypowiedziane było z ogromną naturalnością i z prawdziwie artystycznem zachowaniem miary.

Do najpiękniejszej części wieczoru zaliczyć można żywe obrazy, pomysłu i układu doktorowej Taraszkiewiczowej.

Obrazy (z utworów Jubilatki) były prześliczne, ułożone z subtelnym artyzmem, bardzo przejrzyste co do myśli i niepozostawiające nic do życzenia co do plastyki całości i wykończenia szczegółów.

W żywych obrazach przyjmowały udział dwie bardzo piękne przedstawicielki miejscowego towarzystwa żydowskiego, panny Białik i służyły, jak gdyby żywą ilustracyą do słów prelegenta, który w zagajeniu wypowiedział, że Orzeszkowa w kwestyi żydowskiej była prawdziwem echem polskiego serca i duszy, wyciągając w imię ich kryształowych haseł bratnią dłoń do narodu, który wraz z nami czeka wyzwolenia i sprawiedliwości.

W szeregu naszych wysiłków kulturalnych, podejmowanych na kresach, sobotnia uroczystość zajmie miejsce poczestne, zwłaszcza, że Biała Cerkiew była pierwszym prowincyonalnym centrem kresów, w którym Polacy przyłączyli się do wspólnego aktu czci i hołdu, jaki naród polski Elizie Orzeszkowej składa.

Uczestnik.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożary w pow. skwirskim.** We wsi Krytówce majątku hr. Adama Rzewuskiego, a dzierżawionego przez p. Stanisława Lewickiego, spaliła się, skutkiem podpalenia, stodoła i cały znajdujący się w niej dobytek Józefa Jagodzińskiego. Straty są wielkie, ale suma nie jest jeszcze wyjaśnioną.

We wsi Stepek, włościanin Dowbnicki podpalił warsztat ciesielski wraz z materyałem—własność cukrowni Jaropowieckiej. Straty wynoszą do 750 rb.

— **Napad.** We wsi Werbówce włościanie miejscowi: C. Kostiuczenko, Laszewski i Chomicz, napadli w celach rabunkowych na dom p. Henryka Rakowskiego i wyłamawszy okno, wleźli do korytarza, probując dostać się dalej. W tej samej chwili obudził się p. Rakowski, który zaczął strzelać z rewolweru. Napastnicy dali ze swej strony kilka strzałów i uciekli; po jakimś czasie wszakże zostali schwytani i oddani w ręce władz sądowych.

— **Zabójstwo.** We wsi Medwinie, pow. kaniowskim, wystrzałem z rewolweru w okno zabito 40-letniego włościanina, Sawę Mitiaja. O zabójstwo to podejrzewają Emeljana Komocha, zięcia nieboszczyka. Mitiaj był bardzo szanowaną osobistością pośród włościan okolicznych, na których zabójstwo to wywarło przygnębiające wrażenie.

— **Straszliwa śmierć.** W miasteczku Dubowa, w mieszkaniu K. Juszkiewicza, subjekta sklepu monopolowego, wszczął się z niewiadomej przyczyny pożar, podczas którego spłonęła służąca Kołogarczukowa, licząca lat 65.

— **Zagadkowy wypadek.** Dnia 19 kwietnia we wsi Lubomirka, pow. czehr., w dzień, w lesie, należącym do Tereszczenki, miał miejsce — jak donosi «Kijewlanin» — następujący wypadek zranienia przez leśniczego chłopca włościańskiego. Chłopcy z futoru «Wdowczina», Siemion Gajdienko i Dymitr Chlewnoj, wyruszyli do lasu Matrenowskiego, tam wyrąbali samowolnie lipę. Gdy chłopcy wychodzili z drzewem z lasu, zauważył ich leśniczy Szowczenko i krzyknął na chłopców, by się zatrzymali, lecz ci rzucili się do ucieczki. Leśniczy wtedy wystrzelił do uciekających i jeden z chłopców (Gajdienko) upadł. Chlewnoj zaś uniknął niebezpieczeństwa i umknął. Jak się wyjaśniło, Gajdienko tylko raniony śrutem w policzki. Umieszczono go w ziemskim szpitalu. Leśniczy Szewczenko badany, oświadczył policyi, iż on zupełnie nie strzelał do chłopca i nawet nie był w tem miejscu, a tylko usłyszawszy zdaleka jakiś wystrzał, przybiegł i spostrzegł rannego Gajdienkę. Sprawę skierowano do sędziego śledczego.

— **Zbrojny napad.** W nocy na d. 14 kwietnia dokonano—jak donosi «Kijewl.» — we wsi Bałakleja, pow. czerk., zbrojnego napadu na sklep monopolowy. Około godz. 1-ej jakichś 2-ch ludzi zaczęło wyłamywać drzwi od podwórza. Hałas ten obudził sklepową Wierę Szychert i siostrę jej—Annę Marenicz, obie przeto wyszły ze stróżem zobaczyć, co się dzieje. Stukanie nie ustawało. Wtedy Marenicz uchyliła drzwi i zobaczyła dwóch mężczyzn z rewolwerami w rękach. Wystraszona kobieta zaczęła z pomocą stróża przyciskać drzwi, aby je znów zamknąć na haczyk, ale w tej samej chwili rozległy się 3 wystrzały i jeden z napastników, wpadając do sieni, upadł. Marenicz zaczęła wymachiwać wałkiem, trzymanym w ręku i w końcu zatrzasnęła drzwi, poczem wszyscy zaczęli wołać o pomoc, skutkiem czego złoczyńcy uciekli. Na drzwiach pozostały ślady krwi, w sieni, w ścianie utkwiły kule. Oprócz tego zewnątrz na drzwiach okazały się ślady drąga żelaznego, którym rabusie probowali wyłamać drzwi. Zaaresztowano w tej sprawie Chomienkę i Szumaka, którzy już raz brali udział w napadzie na kantor hr. Bobryńskich.

— **W Popielnach na Podolu spaliły się** dwa folwarki. Gdy straż ogniowa z sąsiedniego majątku Zabokrzycz zamierzała udać się z pomocą, chłopi miejscowi nie wypuścili straży ze wsi.

— **Strajk rolny**. W Rzeszniowce, pow. krzemienieckiego, w Wielki Czwartek wybuchł strajk służby folwarcznej i robotników wiejskich z chwilą, gdy właściciel objął administracyę majątku, a dzierżawca go opuścił. Strajk podobno jeszcze trwa. Cały inwentarz właściciela został skazany na śmierć głodową — nikt ze służby nie daje mu pokarmu — część tylko opasów, stojących na gorzelni, a zakupionych przez miejscowego Żyda i odchodzącego dzierżawcę, jest karmioną.

Mały fejleton.

Święcone w Towarzystwie Gimnastycznem.

Ktoś powiada do mnie...

— Grzeczni!

— Dlaczego?

— Zaprosili delegatów od wszystkich instytucyi polskich w Kijowie.

— Za pozwoleniem. Nie płączmy uprzejmości z obowiązkiem. Sokolstwo jest symbolem siły, a więc jedności i zszeregowania... Tow. gimnastyczne kijowskie rzuciło hasło szczerego zespołu, powiedziało ludziom, że człowiek polski musi mieć jedną taką linię, z której mu zejść niewolno, bo jest to droga całego narodu, powiedziało, że łączność w szczęściu prowadzi do potęgi, a łączność w nieszczęściu ratuje od śmierci i—uczyniło dobrze, i—spełniło swój obowiązek sokolski.

Towarzystwo poczyna sobie rozumnie i dobrze...

Ono pojmuje, że zasada szczerze demokratyczna i narodowa, której jest dzieckiem, opiera się nie na potędze jednostek, lecz na sile zrzeszenia, na zgodnej współpracy ludzi, którzy wobec narodu—wszyscy są równi.

Kto jest silniejszy, ma większe prawo do czynu; kto jest słabszy, ma większe prawo do pomocy; ale wszyscy muszą być razem.

Więc nie była to uprzejmość, ale uczciwe spełnienie obowiązku, ale serdeczne i rozumne wezwanie — bądźmy razem.

I byliśmy razem.

Nastrój panował prosty, szczery i serdeczny.

W szeregu przemówień wyróżniło się przemówienie ks. Siedleckiego o barwie ściśle polskiej i ogromnie obywatelskiej.

W szeregu toastów najgoręcej przyjęto toast za pomyślność „Oświaty", wniesiony w ręce jej prezesa, p. Józefata Andrzejowskiego.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Niezatwierdzenie towarzystwa p. n. „Zrzeszenie"**. Hr. Grocholski, pp. I. Michałowski, H. Zdanowski i A. Czerwiński złożyli niedawno podanie u gubernatora o zatwierdzenie towarzystwa „Zrzeszenie". Wobec tego, że ustawa podana nie we wszystkich punktach zgadzała się z ustawą normalną, komisya do spraw o stowarzyszeniach nie zatwierdziła jej.

— **Z Kij. Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności**. Zarząd Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności uprasza członków tegoż Towarzystwa o jak najliczniejsze przybycie w niedzielę, dnia 6 maja, do klubu „Ogniwo" na mające się odbyć ogólne, doroczne, sprawozdawcze zebranie na którem decydować się mają tym razem sprawy wyjątkowo zasadniczej natury. Dlatego to każdy z członków, któremu byt i niczem nieskrępowany rozwój tak pożytecznej instytucyi jest miłym, zechce stwierdzić to obecnością swoją, przybywając punktualnie do klubu Polskiego „Ogniwo" na godzinę 4 po południu w niedzielę, dnia 6 maja, gdzie każdy głos zaważyć może na szali i jako taki jest pożądany.

— **Nowa instytucya ziemiańska w Kijowie**. Wobec spodziewanego w maju zatwierdzenia przez ministerstwo Związku dzierżawców kraju Południowo-Zachodniego, prowizoryczny zarząd tegoż pod przewodnictwem p. H. Zdanowskiego utworzył przy biurze p. Zdanowskiego (Bankowa nr 3) biuro informacyjno-pośrednicze dla członków Związku. Biuro to będzie miało za zadanie zbierać wszelkie informacye o cenach produktów, inwentarza, o dzierżawach, prowadzić statystykę gospodarczą, pośredniczyć przy kupnie i sprzedaży, tworzyć spółki dzierżawne etc., słowem uwolnić raz na zawsze rolników gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej od wszelkich pośredników i faktorów i i szczegółowo informować ich o wszystkiem, co się tyczy gospodarstwa. Oprócz tego zarząd postanowił przygotować materyał i wszcząć starania o zatwierdzenie ustawy T-wa wzajemnego kredytu, oraz wzajemnej asekuracyi żywego i martwego inwentarza przy związku, które zostaną podane do rozpatrzenia pierwszego walnego zebrania członków. Wzajemna asekuracya żywego inwentarza przy Związku dzierżawców będzie pierwsza w całem państwie. Tego rodzaju instytucye są w użyciu tylko za granicą. W razie, jeżeli Związek zostanie ulegalizowany w maju, o czem zapewniono w ministerstwie p. H. Zdanowskiego, starającego się o zatwierdzenie, pierwsze walne zgromadzenie członków Związku odbędzie się w d. 11 czerwca r. b. w Kijowie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**. Dziś rozpoczyna się majowa sesya rady miejskiej, na której między innemi będzie rozpatrzony referat p. Wołyńskiego o kryzysie na rynku mięsnym, postanowienie komisyi mieszanej do uregulowania zajęć w handlowo-przemysłowych zakładach i sprawa otwarcia męskiego gimnazyum na Łukianówce.

— **Zjazd elektrotechniczny**. W niedzielę została otwarta wystawa elektrotechniczna. Po posiedzeniach sekcyi członkowie zjazdu udali się na wycieczkę do Puszczy Wodicy 6-ma wagonami. Podróż nie obyła się bez wypadków, bo obok placu Piotra i Pawła, na torze, łączącym linię podolską z meżygorską, zbudowaną specyalnie na tę przejażdżkę, wykoleił się pierwszy wagon. Po przybyciu do P. W. członkowie zwiedzili stacyę dizel-motorową T-wa tramwajowego, następnie po obiedzie, wydanym na cześć ich przez T-wo, o godz. $10\frac{1}{2}$ powrócili do miasta.

Wczoraj rano zwiedzili oni Światoszyn i stacyę motorową II-go T-wa tramwajowego, gdzie również byli podejmowani przez zarząd T-wa. Po powrocie od godziny 1-ej do 7-ej brali udział w posiedzeniach sekcyi, wieczorem udali się do ratusza na posiedzenie członków kijowskiego wydziału Cesarskiego T-wa technicznego i członków zjazdu. Dziś odbędą się zwykłym trybem zwiedzania instytucyi kijowskich i posiedzenia sekcyi. Na posiedzeniu sekcyi ogólnej ma być odczytany, budzący zainteresowanie wszystkich, referat p. M. Bukowińskiego o instytucyach rozjemczych w zakładach przemysłowo-technicznych.

— **Nowe towarzystwa i związki**. Wczoraj, pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego, hr. Ignatiewa, odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi, na którem zostały rozpatrzone i zatwierdzone następujące ustawy: 1) Towarzystwo esperantystów, pod nazwą „Zielona gwiazda"; 2) zmieniona ustawa Związku robotników rosyjskich; 3) Towarzystwo właścicieli warsztatów szewckich w Kijowie.

Wyszczególniamy też niezatwierdzone związki, ustawy których były rozpatrywane: 1) Kijowski związek zawodowy robotników, pracujących w przemyśle drzewnym; 2) Związek kijowski kelnerów i numerowych; 3) Towarzystwo pomocy biednym Żydom w miasteczku Taraszczy; 4) Towarzystwo kijowskie ludowych ogródków dziecinnych i 5) Związek niższych funkcyonaryuszów szpitali kijowskich.

— **Walne zgromadzenie członków kijowskiego T-wa rolniczego**. Dnia 2-go maja w lokalu domu szlacheckiego odbędzie się walne zgromadzenie kijowskiego T-wa rolniczego pod przewodnictwem ks. Repnina.

— **W sprawie połączenia Padołu ze stacyą kolei żelaznej**. Zarząd miejski postanowił opracować projekt odnogi kolei żelaznej, łączącej Padół z dworcem kolei. Na projekt ten wyasygnowano 1,000 rubli. Sprawa ta będzie rozpatrzona na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej.

— **Podanie kobiet**. W tych dniach panie Łuczyckaja, Kistiakowskaja, Panafidina i Andrusowa rozpoczęły starania u gubernatora kijowskiego o zatwierdzenie Towarzystwa pomocy więźniom politycznym i zesłańcom. Ustawa tego Towarzystwa była rozpatrywana wczoraj przez specyalną komisyę do spraw o stowarzyszeniach, nie została jednakże zatwierdzona.

— **Odrzucenie podania o zatwierdzenie Towarzystwa lekarskiego**. Lekarze Polacy pp.: M. Kozłowski, S. Łążyński i P. Sochacki złożyli podanie do gubernatora kijowskiego o zatwierdzenie „Kijowskiego towarzystwa lekarskiego". Ustawa Towarzystwa była wczoraj rozpatrywana, nie została jednak zatwierdzona.

— **Rewizya w biurach związków zawodowych**. Wczoraj, w przeddzień 1-go maja, policya dokonała rewizyi we wszystkich biurach kijowskich związków zawodowych, mieszczących się w domu ludowym na placu Troickim. Policya zjawiła się o godz. 10 i pół zrana, gdy w biurze było jeszcze mało osób. Podczas rewizyi przyszło do biura w interesach około 20 osób, wszystkich zrewidowano i u nikogo nic nie znaleziono, z wyjątkiem piekarza Kudriawcewa, u którego w kieszeniach okazało się 165 proklamacyi: „Do wszystkich piekarzy i cukierników m. Kijowa"; jego też zaaresztowano. W biurach nic nielegalnego nie znaleziono.

— **Rewizya**. Wczoraj zrana policya zjawiła się do domu n-r 5 przy ulicy Basejnej, celem zrobienia rewizyi u krawca Reprincewa. Okazało się wszakże, że krawiec tego nazwiska zupełnie pod danym adresem nie mieszka.

— **Ruch zawodowy**. Dnia 29-go b. m. w domu ludowym odbyło się ogólne zebranie członków Związku krawieckiego; na zebranie zjawiło się około 600 osób. Po sprawozdaniu budżetowem, odbyły się wybory nowego zarządu, w skład którego weszli: Sawicki, Kobanowski, Siemiakow, Fomienko, Lewitskij, Budow, Telli i Sacharow, jako sekretarz.

— **W sprawie sprzedaży włościanom gruntów apanażowych**. Wobec Ukazu Najwyższego z d. 12 sierpnia 1906 r., stosownie do którego pewna określona przez prawo część ziemi rządowej i apanażowej przechodzi do Banku włościańskiego, gdzie też zostanie rozparcelowana między chłopami, wielu dzierżawców, szczególnie zaś drobniejszych, ponosi ogromne straty, a często pozostaje zupełnie bez środków do życia. Licząc na długoterminową dzierżawę, znacznym nakładem kosztów i pracy urządzili oni osady, na dzierżawionych gruntach, pozakładali ogrody, sady, budowali młyny etc. Z przejściem do nowych rąk, cała ta praca zostanie obróconą w niwecz. Wobec tego dzierżawcy postanowili wszcząć starania przed rządem o udzielenie im prawa na kupno urządzonych przez siebie sadyb z niewielką przestrzenią gruntów, które często będą własnoręcznie uprawiane. Specyalnie wybrana w celu tym komisya pod przewodnictwem p. H. Zdanowskiego jeździła w sprawie tej do Petersburga i tam uzyskała od prezesa rady ministrów zapewnienie, że sprawa dzierżawców będzie wkrótce rozpatrzona przez radę ministrów.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA M. MOSTOWOJA. Aresztowany przed niedawnym czasem w Kijowie popularny w niektórych „sferach" Marek Mostowoj wysłany został etapem do Petersburga. Aresztowanie tego zręcznego aferzysty jest, jak się wyjaśniło, w związku z oszustwem, popełnionem przez niego, Terpielewskiego i in. w Ekaterynosławiu jeszcze w 1901 roku. Aferzyści, wśród których T-ski odegrywał rolę pułkownika sztabu generalnego, urządzili oszustwo z p. Aronowskim na tle zamiany prowiantowych składów wojskowych na inne grunta i budynki. Oszuści zręcznie opanowali p. Aronowskiego, że ten ostatni, przekonany, że zrobi na tem złoty interes, dał im 15,000 rb. łapówki. Sprawa się prędko wyjaśniła, a teraz już zupełnie wyszła na jaw. W Petersburgu rozpoczęto śledztwo.

— TOPIELEC. Onegdaj naprzeciwko wyspy Truchanów wydobyto z wody zwłoki A. Bałuchty, stróża przystani „Ermitage'u", który utonął jeszcze 22 b. m.

— OTRUCIE. W domu nr 27 przy ul. Olegowskiej otruła się i zmarła 17-letnia O. Sozanowska. Przyczyny są nieznane.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Kolonie Polskie.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Kazimierza Regamey. rodzina Białobrzeskich złożyła rb. 15.

Na ubogich.

Waleryan i Kazimierz Hołyńscy rb. 5.

Na Oświatę łabuńską.

P. Bolesław Chondzyński z Kochanówki złożył rb. 20.

Zamiast życzeń Wielkanocnych.

Pp. Kazimierzostwo Bekierscy złożyli na ubogich rb. 2.

Sprostowanie.

W Nr 98 «Dziennika Kijowskiego» w rubryce offar, wydrukowano: «Wanda i Oktawian Ulaszynowie złożyli na Dobroczynność zamiast wizyt Wielkanocnych rb. 5», powinno być: Felicya i Oktawian Ulaszynowie.

W liście ofiar, złożonych na Dobroczynność «zamiast wizyt świątecznych», dołączonej do Nr-u 93-go «Dziennika Kijowskiego», opuszczono: Wanda i Antoni Zadora złożyli rb. 5, co niniejszem prostujemy.

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu szwedzkiego. Donoszą ze Sztokolmu, że projekt przeniesienia stacyi morskiej ze Sztokolmu do Kaknaes pod Sztokholmem przyjęty został w pierwszej izbie 102 głosami przeciw 28, w drugiej izbie jednak odrzucony został 178 głosami przeciw 38.

Pogłoski o ustąpieniu ks. Bülowa. Berlińskie sfery miarodajne zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby ks. Bülow miał podać się do dymisyi z powodu złego stanu zdrowia. Kanclerz niemiecki cieszy się najlepszem zdrowiem i zamierza nawet w tym roku dopiero w lipcu udać się na urlop.

Sprawa marokańska. Z Tangeru donoszą, że według wiadomości z Marakesz pannje wśród południowych szczepów silna agitacya, która ma na celu przeszkodzić ukaraniu zabójców dra Mauchamps.

Nowozamianowany francuski agent dyplomatyczny w Sofii wręczył d. 7 maja księciu Ferdynandowi swoje listy uwierzytelniające.

Wybory na Krecie. Z Kanei donoszą, że rozpoczęła się już agitacya wyborcza do mających się odbyć d. 27 maja wyborów do izby kreteńskiej, która ma być zwołana w lipcu b. m. Szczególniejszą agitacyę rozwinęła partya Beniselos, która chce utrzymać w ręku przewagę. Wątpliwem jest jednakże, czy zwycięży ona.

Wkrótce odbędzie się dyskusya nad projektem utworzenia milicyi krajowej.

Otwarcie parlamentu rumuńskiego. Ogromne zainteresowanie budzi we wszystkich politycznych kołach rumuńskich otwarcie parlamentu, które miało nastąpić d. 9 maja, szczególniej ze względu na palącą kwestyę agrarną. Niewiadomo jeszcze jakie rząd przedłoży projekty do ustaw. Rozsądni politycy nawołują, ażeby konserwatywna izba nie odrzuciła projektów liberalnego rządu, gdyż wtedy rozwiązanie izby byłoby nieuniknionem.

Flota chińska. „Morning Post" donosi z Szanghaju, że przygotowania do odbudowania floty i warsztatów okrętowych idą raźnie.

Niemcy i Japonia. Z Berlina telegrafują, że wbrew doniesieniom niektórych dzienników, Niemcy nie zamierzają zawiązać układu z Japonią celem wzajemnego zagwarantowania posiadłości swych we wschodniej Azyi.

Grecya i Turcya. Pogłoskom o naprężonych stosunkach między Portą a Grecyę koła greckie zaprzeczają, wskazując na niezwykle serdeczny i uroczysty ton życzeń, jakie sułtan przysłał z okazyi urodzin króla greckiego.

Rewizyta angielskich dziennikarzy w w Niemczech. Ks. Bülow ma zamiar zaprosić angielskich dziennikarzy w d. 30 maja na „garden party".

Z francuskiej izby deputowanych. Wystąpienie Deschanel'a w izbie dep. uważają za postawienie kandydatury na premiera. Ponieważ mówił on w imieniu Doumer'a i Millerand'a i wskazywał, jako na swoją większość na te stronnictwa, które stanowiły większość Méline'a, przeto wystąpienie Deschanel'a zapewniło obecnie zwycięstwo Clemenceau.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 30 kwietnia.—Po feryach świątecznych przybyli do Petersburga posłowie polscy, prócz siedmiu, którzy przybędą jutro.

Poseł Babicki już wyzdrowiał i był obecny na dzisiejszem posiedzeniu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 30 kwietnia.

Petersburg, 30 kwietnia. — Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 10. Prezyduje Gołowin. Obwieszczone zostaje oznajmienie prezesa Rady państwowej o Najwyższem zatwierdzeniu zaaprobowanych przez Radę państwową i przez Dumę projektów prawa o kontyngensie rekrutów i o asygnowaniu 6 mil. rb. na udzielenie pomocy głodnym. Ogłoszony zostaje szereg nowowniesionych przez rząd projektów prawa, w tej liczbie o wypłaceniu Japonii 45 mil. na utrzymanie więźniów wojennych. W loży ministrów zajmują miejsca: Rediger, Szczegłowitow i Kaufman. Odczytana została lista nowoprzybyłych posłów. Na porządku dziennym wyjaśnienie ministra w sprawie interpelacyi co do sprzeciwiających się prawu czynności generał-gubernatora moskiewskiego Herszelmana. Omawiając z początku stronę faktyczną, Rediger zaznacza, że informacye, które posłużyły za podstawę do interpelacyi, są niedokładne. Po pierwsze stójkowy Strotkow, bracia Kobłowy i Tarakannikowy—nie pochodzą z jednych okolic. Następnie Strotkow, według zaświadczeń lekarza, nie był pijany tego dnia i nietylko miał on rozciętą skórę nad okiem, ale zadano mu również trzy ciężkie rany i uszkodzono mu czaszkę, wskutek czego zmarł on po kilku dniach. Fakt zadania tych ran przez braci Tarakannikowych i Kobłowych potwierdzony został przez zeznania samego Strotkowa, przez znalezienie u nich broni zabitego i przez zeznania świadków.

Generał Herszelman wobec nieustających napadów na policyantów, uznał za niezbędne oddać winnych pod sąd polowy, jako oskarżonych o usiłowanie mordu wraz z zadaniem ciężkich ran. Dlatego też wezwał on prezesa kolejnego składu sądu wojenno-polowego, przekazał mu tę sprawę i rozkazał udać się do sztabu okręgowego w celu zredagowania tam nakazu od okręgu o utworzeniu sądu polowego. Lecz skutkiem nieporozumienia prezes sądu nie wypełnił tego rozporządzenia, lecz niezwłocznie zwołał sąd, przystąpił do rozpoznawania sprawy i tegoż samego dnia wieczorem przedstawił wyrok, na mocy którego winni skazani zostali na ciężkie roboty bez określenia terminu kary.

Według prawa wyroki sądów polowych nie podlegają zatwierdzaniu, a wprost przekazywane są władzom wojskowym celem wykonania. Dowodzący wojskami, generał Herszelman po otrzymaniu wyroku, winien był przejrzeć go, czy posiada on moc prawną i czy zredagowany jest według wymagań prawa. Generał Herszelman przeczytawszy wyrok, zauważył, że sąd zwołany został na podstawie ustnego rozkazu Herszelmana, bez zatwierdzenia sądu przez rozkaz, wydany przez okręg. Dalej generał Herszelman zauważył, że sąd, wydając taki wyrok, pogwałcił najelementarniejsze przepisy kryminalnej procedury sądowej, albowiem wyrok powinien zawierać w sobie przedewszystkiem skonstatowanie faktu, że podsądni są rzeczywiście winni przestępstwa, za dokonanie którego oddani zostali pod sąd jako też wskazanie tych art. prawa, na mocy których skazani zostali. Lecz sąd nie rozstrzygnął tej kwestyi, czy rzeczywiście miał miejsce usiłowanie morderstwa, czy też nie. Skazał on winnych za zadanie ciężkich ran, wyrok wydany nie zawierał odnośnych art. prawa, na podstawie których winni powinni być skazani na roboty ciężkie. Skutkiem tego dowodzący wojskami nie mógł uznać tego, aby wyrok posiadał moc prawną i nie mógł wydać rozkazu co do wykonania wyroku. Zmuszony był uznać wyrok, jako prawnie nie wydany i przekazać sprawę innemu sądowi, który nanowo rozpoznał sprawę i skazał wszystkich podsądnych na śmierć.

Bezpodstawne więc jest przypuszczenie, że Herszelman nalegał na skazanie winnych na kary śmierci. Pierwszy wyrok nie mógł być wykonanym, albowiem nie posiadał mocy prawa. Władze wojskowe nie mają prawa wykonywania wyroków, wydanych wbrew prawu. Dalej minister wojny zaznacza, że Herszelman tylko nie skasował wyroku, lecz uznał, że wyrok nie posiada mocy prawa. Nieprzyznanie wyrokowi mocy prawa, wydanemu wbrew prawu, minister wojny uważa za prawidłowe i w zupełności odpowiadające okolicznościom tej sprawy.

Makładow przyznaje, że co do danych faktycznych, informacye, otrzymane przezeń, okazały się nieścisłemi. Mówca przeprasza Dumę, że ją wprowadził w błąd, lecz przypuszcza, że strona faktyczna niema bezpośredniego związku z interpelacyą, albowiem interpelacya nic o niej nie wspomina. Minister wojny dał odpowiedź nie na interpelacyę, a na przemówienie Makłakowa. W interpelacyi postawiono kwestyę tak: czy prawdą jest, że generał Herszelman wbrew prawu skasował wyrok sądu wojenno-polowego i jakie kroki poczynił rząd w tej mierze? Odpowiedź na to jest taka: przestępstwo zostało rzeczywiście dokonane, lecz rząd nie poczyni żadnych kroków.

Minister powiedział: Wyrok nie był skasowany, lecz nie został uznany za prawidłowy, lecz właśnie w tem nieuznaniu zasadza się skasowanie wyroku, albowiem prawo nie uznaje terminu: „nieuznania wyroku za prawidłowy". Kasacyjne sprawdzenie wyroku jest obowiązkiem senatu, głównego sądu wojennego i wogóle wszelkiej instytucyi kasacyjnej. Minister powiedział, że sąd zebrał się bez rozkazu, lecz jeżeliby rzeczywiście jacyś samozwańcy zaczęli sądzić tych nieszczęśliwych ludzi, to o interpelacyi nie mogło być mowy, i powstałoby tylko zapytanie, co zrobił Herszelman z sędziami-samozwańcami, z władzą więzienną, która dostarczyła sądowi więźniów i z prezesem sądu wojenno-polowego, który udzielił lokalu takiemu sądowi. Jeśli zaś wyrok wydany został przez sąd samozwańczy, to taki wyrok nic nie znaczy i nie podlega wykonaniu, albowiem niema co wykonywać. W tym razie wyjaśnienia ministra wojny byłyby zbyteczne i nie byłoby o co wszczynać kłótni.

Lecz rzecz się miała inaczej. Mówią nam, że jakiś tam rozkaz nie był na czas otrzymany, lecz mówią też, że rozkaz był wydany i że prezes sądu powinien był udać się do sztabu. Może minister wojny potwierdzi lub zaprzeczy temu, że na pierwszej stronie była zamieszczona rezolucya, w formie rozkazu, co do oddania winnych pod sąd polowy.

Jeżeli tak było rzeczywiście, to kwestya ustnie wydanego rozporządzenia zostaje zupełnie usuniętą. Byli naznaczeni sędziowie, sąd odbył się, lecz wyrok nie został wykonany. Herszelman po otrzymaniu wyroku dla wykonania i zauważywszy w nim pewne niedokładności, które stanęły na przeszkodzie co do jego wykonania, skasował go. Jeśli tak było rzeczywiście, jeżeli Herszelman nie kazał wykonać wyroku skutkiem zawartych w nim nieprawidłowości, to ja zapytam ministra wojny, dlaczego z takiemi wyjaśnieniami występuje przed Dumą członek gabinetu, który wydał prawo, że wyrok nabiera mocy prawnej natychmiast po ogłoszeniu go, ten członek gabinetu, który rozsyłał do generał-gubernatorów okólniki, że wyroki sądów polowych w żadnym razie nie mogą być skasowane. Pojmuję tragizm sytuacyi, pojmuję, że prawo, które głosi, iż wyrok nie może być skasowany, jest strasznem prawem.

Lecz prawo to wymyśliliście wy, panowie, nie my, i kiedy autor cytuje go w celu usprawiedliwienia Herszelmana, to ja twierdzę, że właśnie rządowy autor prawa nie powinien takich przytaczać argumentów, albowiem wśród setek wyroków, wydanych przez sądy polowe, 90% ich jest bez wartości z punktu widzenia struktury prawnej.

(Dalszy ciąg przemówienia Makłakowa i innych mówców podamy w następnym numerze).

Po przemówieniu Makłakowa, przemawiali: minister sprawiedliwości, wice-minister spraw wewnętrznych Makarow, Kuźmin-Karawajew, Józef Hessen, znów Makłakow i cały szereg innych mówców. Następnie Duma większością wszystkich głosów przeciwko ośmiu z prawicy, przyjęła następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Biorąc pod uwagę:

1) że wyjaśnienia, dane przez ministra wojny co do działalności generał-gubernatora Herszelmana jasno dowodzą, że generał-gubernator Herszelman skasował wyrok sądu polowego w sprawie braci Kabłowych i Tarakannikowych z powodu braków formalnych, które pozbawiały wyrok, według zdania generał-gubernatora, mocy prawa.

2) że prawo o sądach polowych nietylko nie pozwala generał-gubernatorowi na sprawdzanie formalnych nieprawidłowości wyroku, lecz kategorycznie zabrania wszelkiej restytucyi wyroku i wszelkiego zaskarżania,

3) że w ten sposób zostało w zupełności stwierdzone, iż postąpienie gen.-gubernatora Herszelmana sprzeciwiało się prawu, pociągnęło za sobą takie skutki, iż 4 osoby zostały skazane na śmierć i że sąd powinien rozpatrzyś to postąpienie, które nie zostało usprawiedliwione przez dowodzenia ministrów, Duma państwowa przechodzi do porządku dziennego".

Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 6.

Petersburg, 29 kwietnia. — Powrócił rannym pociągiem po dziesięciodniowej nieobecności Gołowin prezydent Dumy państwowej,

Łódź, 29 kwietnia. — Zamknięcie fabryki Rauke wskutek wydalenia majstra przez robotników było tematem specyalnych obrad „Związku przemysłowców łódzkich" w dn. 28 kwietnia. Zebranie, protestując przeciwko samowolnemu postępkowi robotników, wkraczających w zakres praw właściciela i administracyi, postanowiło na wydatek niedopuszczania majstra do pracy przez robotników ogłosić lokaut 24 fabryk Związku, zatrudniających około 20 tys. robotników. Po długich naradach delegaci robotników podpisali protokół, na mocy którego zgadzają się na powrót majstra. Fabryka będzie puszczona w ruch dn. 30 kwietnia.

Moskwa, 29 kwietnia. — Na polu „Chodyńskiem" po nabożeństwie w klasztorze i procesyi założono kamień węgielny pod cerkiew Matki Boskiej Pocieszającej. Cerkiew ta ma być pomnikiem dla Wielkiego księcia Sergiusza i wszystkich sług cesarskich, którzy zginęli z rąk rewolucyonistów.

Na zjeździe im. Pirogowa postanowiono Związkowi lekarskiemu nadać charakter zawodowo społeczny; zorganizować specyalny Związek lekarzy fabrycznych i wezwać ich po roku na zjazd. Referaty w sprawie ubezpieczenia robotników oddane zostały do komisyi. Zjazd zasadniczo miał konieczność ubezpieczenia.

Irkuck, 29 kwietnia. — W kraju Tunkińskim odkryte zostały bogate pokłady azbestu.

Tyflis, 29 kwietnia. — Wieczorem dn. 28 kwietnia na ul. Olgińskiej, 10 zbrojnych napastników, kilkoma wystrzałami z rewolweru, zabili rewirowego i zbiegli.

Warszawa, 29 kwietnia. — Centralne biuro emigracyjne Towarzystwa terytoryalistów Żydów otrzymało zawiadomienie, iż w czerwcu r. b. odbędzie się w Londynie w głównym departamencie emigracyjnym kongres organizacyi terytoryalistycznych wszystkich krajów dla wysłuchania referatów komisyi geograficznych, wydelegowanych przez departament londyński celem zbadania terytoryum autonomicznego dla Żydów.

Irkuck, 29 kwietnia. — Rabunek pełnomocnika Towarzystwa nowomikołajewskiego na sumę 10,870 okazał się szantażem. Winowajcę uwięziono.

Ekaterynosław, 29 kwietnia. — Rozklejono rozporządzenie generał-gubernatora na mocy którego właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, zamykający w dn. 1 maja swoje zakłady, a także robotnicy zmuszający innych do świętowania, podlegają karze w sumie 3,000 rubli lub są karani trzymiesięcznem więzieniem.

Wiesbaden, 29 kwietnia. — Dnia 28 kwietnia w obecności pary królewskiej i wielu innych dostojnych osób odbyło się poświęcenie Kurhauzu.

Teheran, 29 kwietnia. — Więksi posiadacze ziemscy zatrzymują w dalszym ciągu zboża w swoich składach. Piekarze pieką chleb z mąki z domieszkami.

Paryż, 29 kwietnia. — Kryzys w winnym przemyśle w południowych departamentach wywołuje silne wrzenie wśród ludności, które żąda pod groźbą odmowy płacenia podatków, aby parlament przedsięwziął środki przeciwko fałszowaniu win przez dodawanie wody itd. Organizują olbrzymie manifestacye w głównych centrach przemysłu winnego. W Besières odbył się olbrzymi mityng w którym brało udział 100 tys. osób. W Narbonie ludność w celu demonstracyi odmówiła udziału w wyborach municypalnych.

Londyn, 29 kwietnia. — Urzędnicy kolejowi organizują w całym kraju szereg manifestacyi. W Londynie, w Hydeparku odbył się mityng, przy udziale 20 tys. osób, w celu wyrażenia żądania, aby Towarzystwa kolejowe uznały Związek urzędników. Przyjęto rezolucyę, popierającą środki, przedsięwzięte przez wniosek. Głosowało na mityngu 15 tys. ludzi. Mityng w New Castl'u postanowił zwrócić się do Towarzystw kolejowych z żądaniem, aby dały do końca czerwca odpowiedź, jakie ustępstwa gotowe są poczynić i z żądaniem uznania Związku urzędników.

Berlin, 29 kwietnia. — Z powodu nadzwyczajnej zwyżki cen żyta i pszenicy „Vossische Zeitung" pisze, iż jeśli sytuacya się nie zmieni w takim razie pozostanie jedyna droga wyjścia t. j. skasowanie ceł na przywiezione z zagranicy zboże, podwyższenie bowiem takowych wpłynęło na zwyżkę cen.

Berlin, 29 kwietnia. — Z powodu strajków i pozostających z nimi w związku rozruchów, miasto Ludwigshafen w Pfalcu ogłoszone zostało w stanie oblężenia.

Simla, 29 kwietnia. — Generał-gubernator wydał następujące rozporządzenie o zebraniach. W Bengalii wschodniej i w Assamie wzbronione są wszelkie zebrania publiczne w celu obrad nad sprawami społecznemi i politycznemi, jeśli nie zrobiono piśmiennego zgłoszenia na tydzień przedtem. Na zebrania będą delegowani urzędnicy policyjni dla nadzoru nad przebiegiem zebrania i złożenia raportu o takowem.

Waszyngton, 29 kwietnia. — Dn. 28 kwietnia Kuroki ze świtą był zaproszony na obiad do Roosevelta. W obiedzie tym brali udział: książę abruzski Rut, sekretarz stanu departamentu spraw zagranicznych i wyżsi urzędnicy. Następnie odbyło się przyjęcie u ambasadora japońskiego Aoki.

Kolonia, 29 kwietnia. — Do „Kölnische Zeitung" telegrafują z Wiednia, iż tutaj uważają za bardzo ważne wyjaśnienie, iż wiadomość gazety lwowskiej, „Słowa Polskiego", jakoby Cesarz rosyjski na audyencyach z ambasadorem niemieckim, działającym w porozumieniu z ambasadorem austryackim obradował nad projektem autonomii jest wymyślona. Ambasador austryacki otrzymał jak najsurowsze instrukcye zachowywania się neutralnie względem wewnętrznych spraw rosyjskich. Wiadomo także, iż rząd niemiecki i z trybuny parlamentarnej i w prasie odparł ostro wszelkie przypuszczenia co do wmieszania się w wewnętrzne stosunki rosyjskie.

Frankfurt nad Menem, 29 kwietnia.— „Frankfurter Zeitung", komentując projekt prawa Koła polskiego o autonomii Polski, zaznacza wrogie stanowisko względem tego projektu, nawet konst. dem. którzy dali w roku ubiegłym pewne określone obietnice. Zdaniem gazety zmiany te wypływają z wzbudzonych rosyjskich uczuć narodowych, wywołanych ruchami rewolucyjnymi w Polsce i na Kaukazie i separatystycznemi dążeniami Finlandczyków.

Wiedeń, 29 kwietnia. — Zasięgnąwszy informacyi z pewnych źródeł „Politische Corresp." pisze, iż doniesienie organów rosyjskiej partyi kadeckiej, przedrukowane w polskich gazetach, jakoby ambasador austro-węgierski w Petersburgu w porozumieniu z niemieckim skorzystali ze swego wpływu, aby walczyć z projektem autonomii Polski, pozbawiona jest wszelkich podstaw. W rzeczywistości zaś wyżej wymienieni dyplomaci porozumiewali się jedynie w kwestyi konferencyi w Haadze. Rząd austro-węgierski daleki jest od myśli jakiejbądź interwencyi w sprawie unormowania sytuacyi Polaków w Królestwie Polskiem. Z tego powodu należy wyrazić żal, iż w ostatnich czasach w prasie zagranicznej i tutejszej pojawiają się coraz częściej wiadomości mogące zgubnie wpłynąć na stosunki dyplomatów polskich w Austryi do przywódców wewnętrznej polityki państwa.

Giełda petersburska.

30 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	$72\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	72
5% pożyczk prem. 1864 r.	341
" " 1866 r.	249
5% obl. prom. Szlach. Banku	$229\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$379\frac{1}{2}$
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	335
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	151
" Bransk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	$107\frac{3}{4}$
" Bakińsk. T-a Naftow.	532
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
" Petersb. Prywat. i Komm.	150
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	267
5% Pożyczka 1905 r.	$90\frac{3}{4}$—$91\frac{1}{2}$
" " 1906 r.	$86\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościańskie	$79\frac{1}{2}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi stałe, w doskonałym popycie, z fundmszami słabsze. Premiówki w zapotrzebowaniu.

3)

D. D. WELLS

Słoń w zastawie.

(Przekład z angielskiego).

— Bardzo mnie to cieszy. Powiedz mi, czyś kiedy robił cokolwiek, by siebie samego utrzymać?

— Pewnie. Wszak do niedawna byłem młodszym synem.

— Wiele tam masz tych wież?

— Nie wiem—odparł Searsdale, ubawiony tą dosłowną interpelacyą nazwy jego posiadłości „The Towers" (wieża). Najlepiej niech ciocia sama tam pojedzie i porachuje. Moja matka bardzo będzie rada z wizyty.

— Za stara jestem na drapanie się po wieżach.

— Przecież nie cały dom z wież jest złożony. Moja matka...

— To jest Lady Searsdale?

— Tak jest.

— Jesteś pewnym, że nie masz żadnego tytułu?

— Najzupełniej.

— No, to chwała Bogu! Psalmy nas uczą, że nie należy w książętach ufności pokładać, ale gdyby król Dawid był spędził sezon w Londynie, to byłby jeszcze niżej sięgnął.

— Zdaje mi się, że może mi ciotka ufać.

— Daj to Boże, chociaż nie spodziewałam się, że będę musiała oddać moją siostrzenicę wojskowemu.

— Nie jestem wojskowym. Służę w ministeryum wojny, a to zupełnie co innego.

— Bardzo mnie to cieszy. A teraz ruszaj do Mabel, a ja do twojej matki napiszę.

Zamiar ten miss Cogbill zaraz wykonała, a list jej dotąd przechowują starannie w archiwach rodzinnych, jako nadzwyczajny i jedyny w swoim rodzaju okaz.

Ślub młodej pary odbył się bardzo cicho, bo ciotka Eliza nie lubiła parady: cała ceremonia trwała bardzo krótko i w godzinę później państwo młodzi gotowi byli do drogi. Harold próbował dowiedzieć się od ciotki, dokąd jadą, ale nadaremnie.

— Mój kochany, przerwała mu miss Cogbill, Mabel cztery razy cały świat dokoła objechała, lepiej więc potrafi dać sobie radę w drodze, aniżeli człowiek, który się zajmował tylko fabrykowaniem bomb.

Pojęcia miss Cogbill o zajęciach ministerstwa wojny były bardzo mgliste.

Searsdale czuł się zbyt szczęśliwym, aby dłużej się zastanawiać nad celem swej podróży, a nawet bawiła go ta tajemnica jego żony. Żartował z niej i udawał wielkie zaciekawienie i na tem tak mu przyjemnie i szybko czas zeszedł, że ani się opatrzył, jak godzina minęła i pociąg biegu zwolnił.

— Czy już przyjechaliśmy? —spytał.

— Co?—Jakże mogłeś przypuszczać, że wybiorę tak nieromantyczną miejscowość, jak Basingstoke? Toż to brudna, szkaradna dziura, pomimo, że się tu pociągi krzyżują.

— Więc może się tu przesiadamy?

— I to nie, ale jest kilka minut przestanku i jeśli będziesz grzeczny, to ci pozwolę pójść się przejść.

— Obiecuję wzorową grzeczność, pośpieszył ją zapewnić i wyskoczył na platformę. Pierwszą jego myślą było udać się do restauracyi, ale zaledwie kilka kroków w tym kierunku postąpił, gdy spostrzegł Allingford'a, idącego naprzeciw niego.

— Jak się masz?—zawołał, a to niespodzianka!

— Właśnie to samo chciałem powiedzieć. Chodź, wypijemy nasze zdrowie. Czasu dosyć.

— Jesteś tego pewny?

— Najzupełniej: pytałem konduktora. Mamy całe dziesięć minut. Ale, ale, może zechcesz przywitać się z moją żoną?

— Z przyjemnością, jeśli ty moją przez ten czas odwiedzisz.

Rozeszli się i każdy poszedł do małżonki przyjaciela.

Pani Allingford bardzo uprzejmie Searsdale'a powitała.

— Powinniśmy z sobą dziś sympatyzować—rzekła—bo oboje nie wiemy, dokąd nas wiozą.

— Ma pani racyę. Mąż pani i moja żona niezawodnie się w tej chwili cieszą ze swej wyższości pod tym względem.

— I na nas kolej przyjdzie. A teraz opowiedz mi pan dzieje dnia dzisiejszego.

— Nie mogę się skarżyć. — I rozmowa potoczyła się wesoło.

Gdy Searsdale wyskoczył z wagonu, aby do żony powrócić, spostrzegł ku swemu przerażeniu, że przednia część pociągu, w której przedział jego znajdował się, znikła.

— Gdzie jest reszta pociągu—zawołał, chwytając za rękaw zdziwionego konduktora.

— Przednia połowa?

— Tak, tak, gadajże człowieku, na miłość Boską!

— Pięć minut temu odeszła do Exeter.

— Przecież było dziesięć minut przestanku?

— Dla tej połowy tak, ale Exeterska miała tylko pięć.

— A dokądże ta idzie?

— Do Bournemonth, panie. Pierwszy przestanek w Sounthampton. Zaraz odjeżdżamy. Czy i pan wsiada?

— Nie.

Konduktor dał sygnał i pociąg ruszył. Searsdale pomyślał w tej chwili o pani Allingford. Przecież nie może ją samą zostawić. Szarpnął drzwi i wpadł do wagonu, w chwili, gdy tenże koło niego przechodził.

ROZDZIAŁ IV.

Pani Searsdale, z domu Vernon, bardzo była przyjemną w rozmowie. To też minuty zeszły konsulowi tak szybko w jej towarzystwie, że opamiętał się dopiero, kiedy pociąg ruszył. W pierwszej chwili chciał wyskoczyć z wagonu, ale wiadomo, jak angielskie koleje szybko z miejsca ruszają, dalszą zaś przeszkodą do wykonania tego zamiaru była pani Searsdale, która chwyciwszy go za poły od surduta, stanowczo mu oznajmiła, że go nie puści i sama nie zostanie. Gdy się nareszcie uspokoili, poczęli lamentować i nawzajem wyrzuty sobie czynić.

— Jak się to stało? — spytała mrs. Searsdale drżącym głosem.

— Konduktor mi powiedział, że mamy dziesięć minut czasu.

— To się tyczyło pańskiej części pociągu!

— Nie wiedziałem o tem i powtórzyłem to mężowi pani. Zapewnie dla tego został.

— Nigdy, nigdy panu tego nie przebaczę. Biedny Harold! cóż on teraz zrobi?

— Co zrobi? I tak dość już zrobił, pojechał z moją żoną, bodaj go dyabli wzięli.

— Nie wymyślaj pan memu mężowi i nie przezywaj go!

— Ani myślę go przezywać. I tak ma dosyć imion.

— Gdybyś pan był mężczyzną, to byś coś poradził, zamiast żartować z mego biednego Stanley'a. Wszak jestem Amerykanką w kłopocie.

— Nieprawda. Jesteś pani angielską poddaną, odkąd wyszłaś za Searsdale'a.

— Otóż właśnie nie! Jestem Amerykanką w kłopocie, a pan, jako mój konsul, obowiązany jesteś mi pomódz.

— Pomagać pani gotów jestem. I mnie na tem zależy, bym odszukał żonę.

— Więc cóż pan radzisz?

— Na najbliższej stacyi wysiądziemy i wrócimy do Basingstoke. Czy wie pani, gdzie mamy się najpierw zatrzymać?

— W Salisbury.

— Kiedy tam staniemy?

— Za trzy kwadranse.

— Mamy więc czas do namysłu. Ma pani rozkład jazdy?

— Jest tam, w kieszeni płaszcza biednego Malcolma.

— Czemuż go pani odrazu St. Hubartem nie nazwie? Wszystkie inne imiona jego już słyszałem.

— Zachowuję to imię na wielkie okazye, brzmi tak wspaniale.

— Przed dziesiątą wieczór niema pociągu do Basingstoke — rzekł konsul — wertując konduktora.—Musimy spędzić wieczór w Salisbury i zatelegrafować, by na nas czekali.

— A może oni za nami podążą?

— Nie, zanimby to uczynić mogli, odbiorą nasz telegram. Przytem nie wiedzą, dokąd jechać mieli. My mieliśmy bilety do Bournemouth, ale żona moja ich nie widziała.

— A my do Exeter, ale i ja ich mężowi memu nie pokazałam.

(C. d. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.